Nr. 55 We Lwowie, Sobota dnia 26. Lutego 1870. **Rok IX**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; Szwecji i Danii 6; Francji i Anglii 23 franków; Włoch 25; Belgii i Szwajcarji 18; Turcji i ks. Naddun. 18

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata na *Gazetę Narodową* wynosi:
Do końca marca . . . **1** złr. **70** cnt.
„ „ czerwca . . . **6** „ **70** „

Lwów dnia 26. lutego.

(Wewnętrzne rozbicie centralizmu. — Pojęcia p. Stremayera. — Sprawa pokrycia kosztów wyprawy dalmackiej. — Wiadomości bieżące. — Ostateczne zwycięztwo praw człowieka w Stanach Zjednoczonych.)

Niesmak, rozstrój, chwiejność pism wiedeńskich w 24 godzin przeszły w zupełny popłoch, jak widzimy z numerów czwartkowych — popłoch, większy niż w końcu października. Co jest bezpośrednią przyczyną tego popłochu, trudno się jeszcze domyśleć, bo to co dziś istnieje, już istniało przed tygodniem — przybył tylko wyjazd cesarza. Już przed tygodniem było rzeczą pewną, że Czesi nie bardzo się pośpieszą usłuchać zaproszenia p. Giskry, i że Węgrzy zerwą rokowania względem Pogranicza. Zdaje się, że jak to bywa u każdego człowieka, jedna chwila przejrzenia odsłoniła centralistom jasno całe położenie — zarówno komiczne jak tragiczne.

Jeszcze prawie nie upłynęło dwa miesiące od 18. grudnia, z którego to dnia pochodzi memorjał piątki ministerjalnej — a już ta piątka, czyli dzisiaj ósemka, posunęła się w uległości dla opozycji znacznie dalej, niż trójka wyrugowanych od steru ministrów. Bezwzględny opór przeciw narodowościom, bezwzględne trzymanie się konstytucji w ogóle, a oraz bezwzględne jej zgwałcenie przez wybory bezpośrednie — oto były podstawy, na których obie Izby uchwaliły swoje adresy, trójka ministerjalna upadła, a przyszedł do skutku gabinet, powiększony jeszcze jednym zaciętym wrogiem Czechów i przeciwnikiem Polaków, koryfeuszem kasyna pragskiego jak Herbst i Giskra, tj. p. Banhansem; powiekszony dalej osobą, niemiłą u dworu, tj. jenerałem Wagnerem, i takiem zerem politycznem, jak p. Stremeyer. Owe bezwzględności były warunkiem, pod którym centraliści połączyli się w jedną falangę, zerwali wszelkie pomosty między sobą a opozycją narodowościową i autonomiczną. I cóż nastąpiło?

Ministerjum i jego partja pływa bez steru, nie wiedząc co robić. Sprzeniewierzono się nawet owym zasadom i warunkom, byle się ratować, ale i to nie pomaga.

Pisała w swoim memorjale piątka ministerjalna: „Przepaść między konstytucją a takzwaną deklaracją, od której opozycja do dzisiaj ani na krok nie ustąpiła, uważali podpisani od początku za niepodobną do zapełnienia, co też oświadczyli“ dlatego nie wolno i myśleć o rokowaniach z deklarantami! — a przecież w pięć tygodni potem p. Giskra zaprasza urzędownie pp. Riegera i Sladkowskiego na konferencję!

Z obaw dla Moskwy utrzymywała piątka ministerjalna, że Galicji niepodobna dać samoistnego stanowiska, i co najwięcej, można by dać „ustępstwa pod względem administracji.“ Otóż nie minęło cztery tygodnie, a już i ministerstwo i większość Rady państwa obawia się powiedzieć to samo otwarcie w komisji rezolucyjnej — głosowanie nad pojedyńczemi punktami odroczono do złożenia oświadczeń rządu — a rząd ociąga się z tem złożeniem!

Ale tak opór Czechów jak opór Polaków myślano przełamać przemocą, opierając się na centralistach. Przyrzeczono bezpośrednie wybory bez pytania się o to sejmów krajowych; za tę cenę połączyły się obie frakcje centralistyczne i zwartym murem otoczyły ministerstwo. I cóż się dzieje? Nie minęło pięć tygodni, a oświadczenie p. Grocholskiego, że na wybory bezpośrednie Polacy nie przystaną, zmusiło p. Giskrę zwoływać konferencje „wiernokonstytucyjne,“ na których oto pokazało się, że trzeba dać pokój bezpośrednim wyborom. pominięciu w tej sprawie sejmów krajowych — przynajmniej na bieżącej sesji!

Nadto wisi nad ministerstwem sprawa dalmacka, scysja z Węgrami, i to upokorzenie, że pp. Rieger i Sladkowski mogą sobie pozwolić traktować głowę istotną ministerjum przedlitawskiego, jakby nie traktowali pierwszej lepszej osoby prywatnej, która na zaproszenie oczekuje przynajmniej odpisu, że zaproszenie otrzymano. W dodatku cesarz opuścił Wiedeń, i ministerstwo ma zupełnie wolną rękę — a niemasz nad to nic przykrzejszego dla ludzi, którym brak śmiałej, genialnej inicjatywy.

A przecież centraliści tak są zaślepieni, że przy ustawie o podatku zarobkowym odrzucili poprawkę p. Grocholskiego, popartą przez p. Tomana, podobną do tej, jaką sam p. Herbst, będąc posłem, wywalczył dla prowincyj przy ustawie o opłacie podatku dochodowego kolei żelaznych. Odrzucono słuszne żądanie, aby filie fabryk, banków i podobnych przedsiębiorstw opłacały podatek zarobkowy w miejscu swej siedziby, a nie w miejscu siedziby głównego ich zarządu. Powiedziano tylko, że wolno sejmom na te filie nakładać dodatek krajowy! Zdarzyło się nawet przy tej ustawie, że ministrowie, jako posłowie, głosowali przeciw wniesionemu przez siebie projektowi urzędowemu — dla miłości centralistów!

Te dwie sceny z jednej strony zmuszają Polaków do tem uporniejszego obstawania przy rezolucji w całości, a z drugiej strony odbierają ministerstwu resztę powagi. Dotychczas ministerstwo kierowało centralistami, i był to największy dla niego tytuł wpływu — dzisiaj już ten stosunek się wywraca.

Minister oświaty i wyznań, p. Stremeyer, który już się dał poznać jako przeciwnik liberalizmu, na posiedzeniu komisji wyznaniowej do wniosku Rechbauera, z d. 24. bm., wystąpił przeciw temu wnioskowi, tj. naraził dla ministerstwa centralistów, wojujących swoim teoretycznym liberalizmem, i zarazem okazał, że niema pojęcia o rzeczy, o której mówi. Podajemy natychmiast dowód. Pan minister oświadczył w Wydziale:

„Uznaję zupełnie zasady, na których opiera się ten wniosek (Rechbauera). Są one te same, które już są w ustawie zasadniczej o ogólnych prawach obywateli jasno i niezmiennie ustanowione i całym szeregiem ustaw i rozporządzeń specjalnych w wykonanie wprowadzone. Takiemi to podstawami ustawodawstwa w sprawach wyznaniowych są: zupełna wolność wyznania i sumienia, używanie praw obywatelskich i politycznych niezawiśle od wyznania religijnego, zniesienie wszelkiego przymusu do spełniania czynności kościelnych, prawo każdego prawnie uznanego kościoła i zgromadzenia religijnego do samoistnego zarządzania i uporządkowywania swoich spraw wewnętrznętrznych“ itd.

Otóż nie jest to zupełna wolność religijna, jeśli się uznaje tylko takzwane „prawnie uznane“ kościoły itd. — jest to tylko równouprawnienie, przyczem władzom, które są kompetentne do „prawnego uznawania“ kościołów itp., wolno pewne kościoły uznawać, a innych nie uznać. Tymczasem wolność religijna opiera się na tem, że każdemu wyznaniu i odcieniu wyznania wolno istnieć bez uznania, dopóki i o ile nie narusza celów, dla których ludzie i społeczeństwa zawiązują się w państwo. I nie wie o tem minister wyznań!

Wiadomość, że ministerjum przedlitawskie proponuje Węgrom nowy sposób załatwienia sprawy Pogranicza, który się zapewne uda, pochodzi z *Pesti Naplo* i potwierdza ją *Pester Lloyd*, ale szczegółów oba pisma nie podają. Wczoraj wspomnieliśmy, czem grozi scysja obu ministerstw Wiedniowi, a najbliższą w bieżącej chwili przyczyną nagłej układności p. Brestla zdaje się być wzgląd na pewien rezultat sprawy dalmackiej, bardzo niemiły dla skarbu przedlitawskiego — mianowicie na koszta wyprawy dalmackiej.

Niegdyś, kiedy powstanie dalmackie zdawało się wypływać z agitacji panslawistycznej, zarówno niebezpiecznej dla Przedlitawii jak Węgier, i kiedy zanosiło się na przeniesienie walki z pola domowego na pole międzynarodowe — rząd węgierski oświadczył, że sprawa tłumienia tego powstania jest wspólną, t. j., że koszta krwi i pieniędzy powinne pokryć wspólnie Przedlitawia i Węgry. Teraz oświadczają pisma węgierskie, nawet najumiarkowańsze, że Węgry nie są obowiązane przyczynić się do kosztów pieniężnych. Albowiem według ugody z r. 1867 Węgry i Przedlitawia obowiązane są do wspólnej obrony i pomocy tylko w razie narażenia całości monarchii — powstanie zaś dalmackie nie naražało tej całości, bo było ono tylko zbrojnym oporem przeciw pewnym władzom politycznym, nieposłuszeństwem przeciw ustawie, przez reprezentację przedlitawską nadanej. Tłumienie powstania było przeto aktem czysto policyjnym, sprawą czysto wewnętrzną Przedlitawii. Zaprowadzono sądy doraźne, ale takież same zaprowadzają w Węgrzech w komitatach, w których grasują rozbójnicy; zawieszono konstytucję, ale i w Węgrzech się ją zawiesza, wysyłając komisarzy królewskich do komitatów, które stawią opór rozporządzeniem rządowym, — a jak Węgry nie żądają od Przedlitawii przyczynienia się na te wydatki sądów doraźnych i komisyj królewskich — tak Przedlitawia nie ma prawa żądać czegoś podobnego od Węgier. — W Kotarskiem nie ogłoszono formalnego stanu wojennego, bo oficerom dano dodatek na ekwipowanie a żołnierzom na utrzymanie, ale „należytości wojennych“ minister wojny nie dał — a zatem sam uznał, że to nie walka, zagrażająca całości monarchii. Pułki węgierskie walczyły w Dalmacji dlatego, że wojsko całe stoi pod jedną władzą naczelną; jest to skutek organizacji wojskowej.

„A rzecz to nie mała, dodają Węgrzy — bo koszta wyprawy dalmackiej wynoszą około 7½ miliona złr., z których wypadałoby na nas około 2 miliony złr. Jestto sumka, która i bardzo się przyda naszym drogom i szkołom handlowym.“

Słowieńcy wystosowali do biskupa Strosmajera adres uznania za jego postępowanie w soborze i usiłowanie około zaprowadzenia liturgii w języku narodowym.

U aresztowanego w Paryżu mechanika, Mégy, (który strzelił do ajenta policyjnego w swojem pomieszkaniu), znaleziono szczegółowy plan Tuilerjów i kartę zapraszającą na bal u dworu. Natychmiast zmieniono wszystkie takie karty. D. 23. bm. wypuszczono w Paryżu 119 aresztowanych.

Oba centra Izby francuzkiej zlały się podobno, załatwiwszy z zaufaniem dla rządu dwa punkta — wyboru merów i rozwiązania Izby — w których się różniły. Lewica także się zorganizowała, uchwaliwszy, że żaden jej członek nie może wnosić projektów, które nie zostały uchwalone na zebraniu całej frakcji. W Paryżu bawi deputacja z Algierji i konferuje z senatem względem zmiany organizacji tej prowincji. Projekt rządowy o odpowiedzialności urzędników tak przed trybunałami cywilnemi jak karnemi, ustanawia trzy instancje: prefekturę, ministerjum i Ciało prawodawcze. Proces wytaczać mogą tak strony prywatne jak i rządowe władze.

Kölnische Ztg. odpowiedziała była *Constitutionellowi* na zarzuty jego co do mowy tronowej króla pruskiego w rajchstagu. W replice swojej mówi *Constitutionnel*: „We Francji niema już stronnictwa marzącego o zaborach. Francja jest dość wielką do spełnienia swej misji postępowej, i pragnie żyć w pokoju, mianowicie z państwami, jak i ona

Kronika wiedeńska.

(*Galicyjska pieśń Debory. Niestenograficzne sprawozdanie z rozpraw komisji rezolucyjnej. Matematyczne kombinacje*).

Radujcie się synowie Galicji, i zawiedźcie pieśń wesela, o córy Lodomerji — albowiem p. Hasner obiecuje nam łaski!

Łaski nam przyrzeka pan minister Hasner, a Giskra mu wtoruje; ażaliż więc nie przystoi, by rozległ się głos radości po dolinach Bärenlandu?

Jako miód słodkie są słowa Niemców, jako złote góry obietnice Giskry, i woń nadziei napełnia rajchsratową budę.

Więc raduj się Galicjo, ciesz się Lodomerjo, i ku weselnemu śpiewaniu nastrójcie gardła syny *des Grossherzogthums Krakau*!

. . . .

Tak śpiewała dusza moja po każdem posiedzeniu komisji rezolucyjnej — a com w sercu uczuł, rzuciłem w te słowa.

I zaprawdę, gdzież znajdzie się u nas duch zatwardziały, do którego nie znalazłaby przystępu radość z obecnego położenia naszego? „Nie zdając sobie rachuby z tego, co robi,“ uchwalił raz nasz sejm rezolucję! Ze swego stanowiska poczytuje ją ministerstwo za zgubną dla państwa i za niezgodną z interesami kraju naszego. Jednakże stanowisko, jakie zajął rząd wobec teraźniejszej sytuacji wewnętrznych stosunków monarchii, skłania go do postawienia się wobec tej „niedowarzonej“ uchwały sejmu lwowskiego na stanowisku pojednawczem, tak, że dla miłości pokoju zdecydowany jest zrobić w tym względzie ze swego właściwego stanowiska niejakie ustępstwa tym, co stawiają się na więcej rezolucyjnem stanowisku.

Tak mówi dr. Hasner, a sens moralny wszystkich przemów dr. Giskry w pomienionej sprawie jest mniej więcej ten sam.

Jeden z dzienników tutejszych, który „dla wygody czytelników swoich“ zawiązał bezpośrednie stosunki z piekłem, zapewnia wprawdzie, że w braku lepszego materjału, djabli w piecach palą hasnerowskiemi *Standpunktami*, ale to niema nic do rzeczy — czy chce czy nie chce, musi mieć ministerstwo respekt przed rezolucją. Więc raduj się narodzie galicyjski!

Oto historja rozpraw komisji rezolucyjnej:

Akt I. Dr. Hasner: Rząd ze swego stanowiska itd.

Dr. Giskra: JE. pan prezydent ministrów wyłuszczył już dość jasno sposób zapatrywania się rządu na kwestję rezolucyjną, więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko podnieść jak najwybitniej potrzebę jakichś gwarancyj ze strony polskiej delegacji, iż zawarty na tych podstawach układ będzie dotrzymany.

Dr. Grocholski, Czerkawski i Zyblikiewicz chórem: O tych podstawach nic jeszcze nie dowiedzieliśmy się.

Dr. Giskra (*da capo*): JE. pan prezydent ministrów wyłuszczył już dość jasno sposób zapatrywania się rządu na kwestję rezolucyjną, a ja jeszcze jaśniej wyłożyłem, jak rząd cesarski wyobraża sobie układ w tej kwestji. Powiedziałem mianowicie, że w zamian za ustępstwa, jakie rząd dla świętego spokoju zrobi Galicji, sejm zgodzi się na bezpośrednie wybory do rajchsratu. Zresztą wypada mi powtórzyć tylko jeszcze raz, że my nie możemy przyrzekać żadnych ustępstw, dokąd nie będziemy mieli rękojmi, że układ będzie trwał po wieczne czasy.

Dr. Grocholski: Ależ zmiłuj się Ekscelencjo, rzeknij choć słówko o samej rezolucji!

Dr. Czerkawski: I mnie zdawałoby się, że jeszcze czas mówić o gwarancjach.

Dr. Zyblikiewicz: Bezpośrednie wybory wyglądają przy rezolucji, jak piąte koło u wozu.

P. Kraiński (na migi): Tak.

Dr. Rechbauer: To być nie może moi panowie, opinie muszą się wyjaśnić. Rządowe oświadczenia są niezrozumiałe.

Dr. Demel: Podzielam zupełnie zdanie szanownego mowcy poprzedniego, że się ani my sami między sobą, ani rządu nie rozumiemy.

Br. Tinti: Ponieważ w tym względzie panuje między nami zupełna harmonia, więc zdaje mi się, że trafię w myśl wszystkim panom, jeżeli zaproponuję, abyśmy całą tę sprawę odłożyli *ad graecas calendas*.

(Chwila namysłu).

Dr. Kaiser: Niezłeby to było, gdyby tylko dało się zrobić, ale zdaje mi się, że taka przewłoka byłaby może trochę za długa.

Dr. Wolfrum: Ja wnoszę, aby odesłać całą sprawę do podkomitetu.

Dr. Schindler: Nie mogę zgodzić się z tym wnioskiem, bo przed wybraniem podkomitetu nie zawadzi pogadać jeszcze trochę o rezolucji. Jeżeli pogadanka źle wypadnie, to wtedy będzie czas pomyśleć o pochowaniu jej w podkomitecie. Już się raz praktykowało coś podobnego i pokazało się, że manewr gładko się udał.

Br. Tinti: Jeżeli tylko na gadaniu ma się skończyć, to i ja się piszę na to, ale chciałbym aby nie samej tylko Galicji wyświadczano tę łaskę, lecz aby dla proporcji wciągnięto w zakres naszych pogadanek i inne kraje.

Dr. Kuranda: Bardzo słusznie! Mnie już teraz język świerzbi, aby rozpowiedzieć panom co o Czechach.

Wszyscy Niemcy chórem: Więc zgoda, gadajmy!

(Zasłona spada.)

Akt II. Przewodniczący baron Eichhoff: Między nami mówiąc, nie wiem do jakiego właściwie doszliśmy rezultatu na pierwszem posiedzeniu, ale o ile mogę wywnioskować z protokołu, to zdaje mi się, że zgodziliście się panowie, aby przedewszystkiem wygadać się należycie o rezolucji. Zapytuję więc, zkąd mamy zaczynać gadanie?

Dr. Rechbauer: Zanim rozstrzygniemy tak ważną kwestję, sądzę, że wypada nam naprzeć na rząd, aby raczył już raz przecież coś stanowczego powiedzieć ze swej strony o rezolucji.

Dr. Grocholski: To prawda!

(Intermezzo; poszukiwania za ministrami; po przerwie):

Dr. Giskra: Miałem sposobność już dość obszernie nakreślić stanowisko rządu wobec tej sprawy, i starałem się też uskutecznić to w sposób wcale niedwuznaczny, t. j. że Rada państwa powinna być wyzwoloną z pod wpływu sejmów.

Dr. Zyblikiewicz (w myśli): Ach niechżeż go kaci porwą! — a to kręci, jeszcze lepiej niż ktoś w sejmie z federalizmem!

Dr. Grocholski: Mnie wszystkie oświadczenia p. ministra zupełnie nie zadawalniają — niby to o rezolucji mowa, a p. minister prawi nam nieustannie o wyborach bezpośrednich.

Dr. Czerkawski: I mnie także to postępowanie rządu nie może zadowolnić.

Dr. Rechbauer: Na rezolucję ja tam nie bardzo ciekawy, ale przynajmniej choć o bezpośrednich wyborach radbym coś wyraźniejszego usłyszeć od ministrów.

Skene: Już mnie ta historja zaczyna trochę niecierpliwić.

Br. Eichhoff: Otwieram więc formalną dyskusję nad pytaniem, z którego końca mamy zaczynać pogadankę o rezolucji.

Dr. Kuranda: Mnie się zdaje, że z początku.

Dr. Demel: Możeby to lepiej było od końca wziąć się do rzeczy.

Dr. Leonardi: Nie, lepiej od początku!

Dr. Kaiser: Ja byłbym za tem, aby od ostatniego punktu zacząć.

Dr. Schindler: Ja zaś sądzę, że najlepiej byłoby ani od początku, ani od końca zbyt serjo nie zapuszczać się w tę sprawę. Co się tyczy bezpośrednich wyborów, to co innego, ale o rezolucji...

Skene: Niechże cię uściskam mój Schindlerku miły! Ja i bez tego będę głosował przeciwko wszystkim punktom rezolucji, jeżeliby już koniecznie miało przyjść do głosowania, więc po cóż wiele mówić o tem?

Dr. Demel: Ależ moi panowie, to nie wypada; nie zapominajcie przecież, że dla rezolucji wybrano właściwie naszą komisję. Nie ma więc innej rady, tylko potrzeba i o niej pogadać.

Br. Tinti: Nigdy niedopuszczę, aby to dobrodziejstwo wyświadczono tylko Polakom, bez uwzględnienia innych krajów.

Dr. Rechbauer: Wszystko to bardzo pięknie i dobrze, ale przystąpmy raz przecie do tej rezolucji. Mówmy od początku.

Dr. Kaiser: Od końca!

i t. d. toczy się zawzięta walka: lecą bomby i granaty argumentów, wykonano kilka szarż; aż w końcu, gdy połowa walczących poległa — (znużona snem znudzenia), ogłasza dr. Eichhoff, iż stanęło na tem, aby pogadanka rezolucyjna zaczęła się od punktu pierwszego.

W dalszych aktach toczy się pogadanka. Wprawdzie urywa się czasami, ale po uprzejmości i przychylności dla nas ze strony Niemców, można się spodziewać, że w tej sesji całkowicie nie przestaną mówić o rezolucji, a kiedy zmuszeni są mówić o niej, to już dobrze, bo do czegoś przyjść w końcu musi — rozumie się do czegoś najlepszego dla nas. Nie bylibyśmy chyba prawdziwymi Polakami, gdybyśmy przypuszczali, że może nam coś niepomyślnego przytrafić się w przyszłości. Dlatego cieszmy się przyznaniem nam zawartych w rezolucji żądań, cieszmy się tem — na kredyt!...

Uciechę tę miałem zaszczyt wyrazić już na początku tej pisaninki, a teraz niech mi znów wolno będzie pobawić się trochę w statystykę. Pozwolę sobie mianowicie zwrócić uwagę czytelników na tę okoliczność, że sesja obecna ma trwać nieodwołalnie tylko do Wielkanocy, tj. trochę więcej

stojącemi na czele postępu. Ale niech *Gaz. Kol.* nie zapomina, że o ile Francja nie marzy sama o polityce zaborczej, tak też nie pozwoli, aby polityką zaborów kierowały się inne państwa, które to zabory mogłyby wypaść na ich korzyść, ale ze szkodą Francji."

W Stanach Zjednoczonych równouprawnienie ras stało się już nietylko faktem dokonanym, ale częścią składową konstytucji. Na 37 prowincyj już 29 przystało na nadanie prawa głosowania niezawiśle od pochodzenia i barwy cery. Murzyni, Indjanie, i ich mieszańce między sobą, tudzież z białymi, otrzymali zatem zupełne prawo obywatelstwa.

Wybory do komisyj powiatowych, ustanowionych dla szacowania gruntów podług ustawy z d. 24. maja 1869.

W dyskusjach sejmowych nad tą ustawą, w dwóch petycjach reprezentacyj powiatowych do sejmu, w kilku pismach oddziałów Towarzystwa gospodarskiego do komitetu tegoż Towarzystwa, znajdowały się słuszne zażalenia przeciw postępowaniu władz przy wyśledzaniu 15-letnich cen kilkudziesięciu różnych przedmiotów. Wyśledzenie to bowiem odbywało się przez komisarzy rządowych, a do podpisywania protokołów, czyli spisów cen, skłaniani byli włościanie, rzeczy nieświadomi, do niej nieprzygotowani, którzy ani rejestrów nie mają, ani przeciętnych lokalnych cen z lat tylu pamiętać lub osądzić nie byli w stanie.

Po takim pierwszym akcie przygotowawczym do szacowania gruntów, odbytym w jesieni r. z. i na początku roku bieżącego, nastąpił w miesiącu bieżącym akt drugi.

Podług paragrafu 9. ustawy jeden członek szacunkowej komisji powiatowej ma być wybranym przez tych najwyżej opodatkowanych posiadaczy dóbr, którzy opłacają w powiecie szóstą część podatku gruntowego. Otóż c. k. prezydjum namiestnictwa wydało bez poprzedniego ogłoszenia spisu wyborców i dnia wyboru — do c. k. starostów powiatowych dnia 7. bm. reskrypt, polecający, aby wybory odbyły się d. 15.; starostowie zaś posłuszni władzy wyższej, rozesłali, ile nam wiadomo, około 10. wezwania do wyborców, aby na d. 15. o godzinie 9. rano na wybory do miasta powiatowego zjechali. Skutkiem takiego postępowania być musiało, że prawie żaden większy właściciel, w powiecie nieobecny, nie mógł wykonać prawa wyborczego. Zebraliśmy pod tym względem niektóre wiadomości od właścicieli dóbr, we Lwowie mieszkających. JExc. hr. Gołuchowski do d. 16. nie otrzymał wezwania do wyboru w powiatach Borszczowskim i Husiatyńskim, w których ma znaczne dobra, do wyboru zaś w powiecie Gródeckim otrzymał wezwanie d. 14. i wysłał d. 15. b. m. pełnomocnika, który przyjechawszy do Gródka, zastał wybory już ukończone. Księżna Leonowa Sapieżyna, właścicielka dóbr w powiecie Cieszanowskim, otrzymała dnia 16. wezwanie do wyboru, który odbył się d. 15. Ks. Kalikst Poniński odebrał d. 14. we Lwowie od starosty zaleszczyckiego wezwanie do wyboru na d. 15. rano, i oczywiście nie mógł zdążyć na wybory do Zaleszczyk. Ks. Adam Lubomirski, właściciel znacznych dóbr w powiatach Tarnobrzeskim, Jaworowskim i Przemyskim, bawiący we Lwowie, do d. 16. nie otrzymał żadnego wezwania do wyboru, a nie wiedząc przedtem nic o wyborach, do tegoż dnia ani pełnomocnictwa ani instrukcji nikomu nie dał. Konstanty hr. Brunicki, właściciel Lubienia w powiecie Gródeckim, otrzymał dnia 15. wezwanie do wyboru, który tegoż dnia w Gródku się odbył. Kornel Krzeczunowicz odebrał dnia 12. wieczorem wezwanie do stawienia się na wybory, lecz gdy nie mógł sam jechać, wysłał dnia 13. pełnomocnictwo z instrukcją do rządzcy dóbr swoich, który jednak z powodu nieregularności pocztowych, otrzymał to pełnomocnictwo dopiero dnia 16. nazajutrz po wyborze, w Rohatynie odbytym.

Mamy wiadomości o wyborach odbytych z czterech powiatów. W Gródku na s i e d m i u do wyboru uprawnionych, przyjechało t r z e c h, i ci wybrali na członka komisji JEksc. hr. Gołuchowskiego, który oczywiście wyboru przyjąć nie może. Powiat Cieszanowski miał s i e d m i u właścicieli dóbr do wyboru uprawnionych; przyjechało na wybory dwóch czy trzech zastępców, o których nie wiemy, czy mieli pełnomocnictwa specjalne, do spełnienia aktu wyborczego uprawniające; ci jednak panowie przystąpili do wyboru. W powiecie Rohatyńskim było o ś m i u właścicieli do wyboru uprawnionych; przyjechało na wybory p i ę c i u rządzców dóbr, z nich tylko t r z e c h miało pełnomocnictwa specjalne, dwaj inni nie mieli takiego pełnomocnictwa, więc podług ustaw nie mieli nawet prawa głosowania, jednakże głosowali. W powiecie Rawskim na s i e d m n a s t u uprawnionych, przyjechało t r z e c h i ci wybór spełnili. Nie wchodzimy w to, czy rezultat wyboru był dobry, bo o tem ze Lwowa sądzić nie możemy. Lecz pytamy szanownych obywateli, którzy w tych warunkach do wyboru przystępywali, dlaczego dali się skłonić do wyboru? Czy nie wiedzieli, że ich do tego nikt zmuszać niema prawa? Czy nie widzieli potrzeby porozumienia się z innymi współwyborcami? czy nie mogli poznać, że swojem przystąpieniem do wyboru aprobują niestosowne wyborów rozpisanie i przyczyniają się do zniweczenia praw współwyborców, którzy za późno wezwani, przyjechać nie mogli?

Wszakże to nie dla żartu, ani dla formy tylko przyznała ustawa najwyżej opodatkowanym prawo wyboru jednego członka komisji. Niema wprawdzie w ustawie przepisów o postępowaniu przy tych wyborach, lecz analogia z wyborami innemi, sama natura tej sprawy wskazuje pewne formy, dające gwarancję stosownego wykonania prawa wyborczego.

Czyż nie należało najpierw ogłosić spisy najwyżej opodatkowanych, do wyboru w każdym powiecie uprawnionych, aby dać możność reklamowania przeciw tym spisom, i aby każdy wyborca wiedział, z kim ma wspólnie wybierać i z kim o wyborze porozumiewać się? Czyż nie należało ogłosić dzień wyboru i rozesłać wezwania do wyboru na 3 lub 4 tygodnie naprzód, aby mógł być uwiadomiony o wyborze każdy wyborca, i albo sam zjechać, albo przysłać pełnomocnictwo i instrukcję zastępcy swojemu?

Czy c. k. prezydjum namiestnictwa nie widziało potrzeby takiego wykonania ustawy, aby ubezpieczone były prawa obywateli, z niej płynące? Czy nie mogło wiedzieć, że gdy starostom d. 7. lutego wydano polecenie dokonania wyborów za ośm dni, ci starostowie będą mogli dopiero w kilka dni później rozesłać wezwania do wyboru? — czy nie mogło przewidzieć, że przy takiem postępowaniu wyborcy nie będą mieli czasu do rozważenia rzeczy, do porozumienia się, że właśnie właściciele największych dóbr, którzy zwykle w zimie nie mieszkają na wsi, nie będą mogli otrzymać dość wcześnie wezwania na wybory, że więc ich prawo wyborcze będzie zniweczonem?

Wybory tak dokonane nie powinny być uznane za ważne. Dla ich unieważnienia nie potrzeba czekać na skargi pojedyńczych ludzi. Lepiej z własnej inicjatywy rządu naprawić błąd nowem rozpisaniem wyborów i usunąć tym sposobem jeden powód nieufności do rozpoczynającego się wykonania ustawy o regulacji podatku gruntowego.

Temi dniami wybrać mają także reprezentacje powiatowe członków komisyj szacunkowych, których zakres działania jest ważny. Żadnemi ubocznemi względami nie można się powodować przy tych wyborach. Zdolnością, praktyczną wiadomością rzeczy, sumiennością i wytrwałością w pracy powinni się odznaczać wybrani. Niech każdy z nich rozważy zaraz, czy może poświęcać się tej pracy przez lat parę; zmiana bowiem osób wśród operacji może być tylko niekorzystną.

Wybrany członek komisji, powinien najpierw żądać, aby mu dany był egzemplarz ustawy i wszelkich instrukcyj i formularzy. Żadna komisja nie powinna rozpoczynać czynności, póki jej członkowie nie obznajomią się dokładnie z przepisami. Lekkiego traktowania rzeczy najbardziej wystrzegać się należy. Złą współobywatelom i krajowi odda usługę taki członek komisji, któryby czynność w niej swoją uważał za rzecz podrzędną, któryby nie zgłębiwszy rzeczy, przybywał tylko na posiedzenia dla oddawania głosu i starał się odbyć rzecz jak najprędzej, aby wrócić do innych swoich zatrudnień lub zabaw.

---

nad miesiąc. Ma być uchwalona reforma podatku dochodowego, domowego, budżet, ustawa o uregulowaniu służby zdrowia, o małżeństwach cywilnych, o szubpaśnictwie i t. d. — razem około 300 paragrafów. Na ostatku dopiero ma przyjść rezolucja. Sześć uchwalonych dotychczas paragrafów ustawy o reformie podatku zarobkowego spowodowały deputowanych do wypowiedzenia t r z y d z i e s t u i p i ę c i u mów, nie licząc blizko tuzina przemówień w dyskusji jeneralnej. Jeżeliby rzeczy poszły tak dalej, to przed rozpoczęciem traktowania rezolucji, przebrzmiałoby w Izbie mniej więcej około 1800 mów. Licząc po 20 mów na jedno posiedzenie, co stanowi *maximum* granicy cierpliwości skazanych na słuchanie deputowanych, to aby rezolucję dopuszczono do porządku dziennego, potrzeba jeszcze t r z e c h m i e s i ę c y czasu!

Być może, że to wyrachowanie oparte jest na ekspektoracjach trochę zanadto pessymistycznych, więc zaznaczymy z innej beczki, bo zapewne zarzucą mi, że kiedy Wydział rezolucyjny będzie gotów ze swojem sprawozdaniem, to rzecz będzie musiała być wniesiona przed Izbę natychmiast. Otóż obliczmy szanse rezolucji w Wydziale.

Wydział rezolucyjny istnieje już pięć tygodni a przeprowadza pogadankę, (bo istotnie, inaczej nie można nazwać tę dyskusję, nie mającą na celu żadnej merytorycznej uchwały), dopiero nad d w o m a pierwszemi punktami i t r z e m a alineami punktu trzeciego, pozostaje więc jeszcze przedyskutować s z e ś ć u s t ę p ó w p u n k t u t r z e c i e g o i d a l s z y c h p i ę ć n a j w a ż n i e j s z y c h p u n k t ó w! Potem dopiero wybrany zostanie podkomitet do wypracowania referatu, referent wygotuje sprawozdanie, które będzie musiało być punkt po punkcie przedyskutowane w podkomitecie, a w pełnej komisji drugi raz — i aż wtedy będzie mogło być wniesione przed pełną Izbę. Jeżeli więc po pięciu tygodniach istnienia komisji, ogadano dopiero dwa punkta rezolucji, to ileż czasu potrzeba będzie do załatwienia wyżwymienionych formalności — przypuściwszy nawet, że proceder rozwijałby się bez wszelkich przeszkód, t. j. bez wiązania go ze sprawą wyborów bezpośrednich lub z kwestją czeską?

Dlatego, kto ma ochotę, niechaj teraz cieszy się wraz ze mną z powodzenia rezolucji na kredyt, bo gdy przyjdzie czas zamknięcia sesji, wypadnie może radośnnym pieniom dać pokój....

Wiedeń 22. lutego 1870. *M...*

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 24. lutego.

(◎) Dzisiejsze posiedzenie zajęła całkowicie dyskusja nad §. 19. ustawy o reformie podatku zarobkowego. Paragraf ten normuje sposób składania fasyj z przedsiębiorstw przemysłowych i zatrudnień, objętych drugą klasą, t. j. rzemiosła nie na akcje prowadzone, fabryki i przedsiębiorstwa handlowe i t. d. Projekt komisyjny a względnie rządowy wymagał, aby one były równie szczegółowe, jak fasje wszystkich innych rodzajów. Otóż przeciwko temu jak najzawzięciej powstali reprezentanci bogatej ludności przemysłowej (nie robotników, ale właścicieli fabryk.) Poseł z kurji miast i wielkiego przemysłu z Czech, dr. Klier, miał niemal godzinną mowę przeciwko temu paragrafowi, a poparli go Wolfrum, Gschnitzer i Skene, wszyscy trzej fabrykanci, i Wickhoff, kupiec. Podstawą, na której oparli swoje argumenta, było przypuszczenie, że przymus składania publicznie szczegółowych zeznań stanu majątkowego, wywołałby u właścicieli fabryk i w kupieckim świecie takie oburzenie, iż ustawa musiałaby być zmienioną. Wszyscy kończyli swoje przemówienia suchem oświadczeniem, że §. 19. wedle redakcji i większości komisji m u s i być odrzucony, gdyż nie zgadza się z interesem ludności, której dotyczy. Mowcy ci walczyli tak żarliwie — niektórzy namiętnie nawet, jak to zwykle dzieje się, kiedy Niemiec przemawia *pro domo et causa sua.*

Przeciwko wnioskowi Kliera, żądającemu wykreślenia z §. 19. ustępów obowiązujących do zeznawania w fasjach przemysłowców i kupców wysokości kapitału zakładowego, wartości ogólnej przyrządów (maszyn i narzędzi) i wysokości czynszu za lokal, lecz aby zeznawano po prostu tylko wysokość rzeczywiście opłacanego czynszu, przemówił szczególniej gorąco dr. Kaiser. Powołał się na łączność zasadniczą, jaka panuje we wszystkich projektach reformy podatkowej, tak aby ciężary równo były rozłożone na kontrybuentów wszystkich rodzajów podatków. Podstawą zaś sprawiedliwego opodatkowania, jest sprawiedliwe oszacowanie dochodu, dlatego założy na tem całemu ogółowi opodatkowanej ludności, aby u wszystkich warstw wypośrodkowywany był dochód z największą ścisłością. Więc gdy obywatele, opłacający podatek gruntowy lub domowy, stowarzyszenia akcyjne i robotnicy, będą obowiązani do najszczegółowszych zeznań, przemysłowcy mieliby być wyjęci z pod ogólnej normy, mając swobodę składania fasyj dość powierzchownych — a to dla dogodzenia interesowi ich kasty? Mertlitsch dowodził umiejętnemi dowodami, opartemi na najnowszych badaniach ekonomistów, że jest to tylko przesądem, jakoby jawność realnej wartości szkodzić mogła interesom przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, opartych na rzetelnych podstawach. Dr. Ryger i minister Brestel apelowali wreszcie do poczucia sprawiedliwości Izby, aby najbogatszej części ludności nie otwierano pola do wyłamywania się z pod ogólnych norm rozkładu ciężarów publicznych z krzywdą innych warstw. — Wszystko nic nie pomogło: bardzo znaczną większością odrzucono ministerjalną stylizację, a za wnioskiem Kliera powstało całe centrum Izby.

Na tem posiedzenie skończyło się. Następne odbędzie się dopiero za tydzień, tj. w przyszły czwartek.

Słusznie doniósł kolega mój, pisujący ztąd pod znakiem =, że z kół, stojących w stosunkach z bürgerministrami, rozpowszechniano dość niekorzystne wiadomości o gospodarstwie finansowem jeneralnego koniuszego rządowego, hr. Rozwadowskiego. Dzienniki, inspirowane z tych kół, z nietajoną przyjemnością rozpisywały się o tem, biorąc ztąd pochop do czynienia także i hr. Potockiemu zarzutów nepotyzmu, niedbałości itd. Kto szerzył te plotki, doniósł wasz korespondent. Otóż przy sposobności rozpraw nad preliminarzem ministerjum rolnictwa, zażądano wczoraj od dr. Banhansa stanowczych wyjaśnień w tym względzie. Oświadczenia, jakie złożył w tej sprawie teraźniejszy minister rolnictwa, są tego rodzaju, iż wszelkie zarzuty, czynione urzędowaniu hr. Rozwadowskiego, okazują się niesłusznemi. Dr. Banhans nazwał postępowanie jeneralnego koniuszego rządowego zupełnie prawidłowem (*correct*).

K r o n i k a.

— **Barbara Ubrykówna**, która ciągle zostawała w szpitalu, cierpiąc pomieszanie zmysłów, jak się dowiaduje *Kraj*, zmarła w tych dniach. Pogrzeb jej, z obawy niepokojów (?), miał się odbyć tajemnie.

— **O bankructwie Kirchmayera w Krakowie** zestawiamy następujące szczegóły: Skutki bankructwa tego przybrały rzeczywiście okropne rozmiary: majątki bowiem licznych obywateli i rodzin złożone były w domu handlowym Kirchmayera w depozycie, był tam niejeden grosz zapracowany w pocie czoła ludzi, którzy pragnęli mieć zabezpieczoną starość i los swoich dzieci. Dotknęły one nawet majątku matki i sióstr Kirchmayera. Wobec tego więc odpadają wszelkie okoliczności łagodzące, a postępek Kirchmajera nazwać potrzeba wprost n i e u c z c i w o ś c i ą, oświadczenie zaś niewczesne owych pięciu wierzycieli, którzy nie wglądnąwszy starannie w przedłożony im bilans fałszywy, wystąpili z publicznem zaprzeczeniem pogłosce o tem bankructwie, było co najmniej krokiem nierozważnym, lekkomyślnym.

Kirchmajer, wprowadziwszy w błąd wierzycieli swoich, uśpiwszy ich czujność, jako też czujność władz rządowych, umknął — niewiadomo dokąd. Dotychczas nie potwierdziły się pogłoski o przytrzymaniu go w Monachium lub Strassburgu, a według innych w Londynie. Po zniknieniu jego z Krakowa i wykryciu owej fałszywej pozycji w bilansie, według której miał on mieć znaczną sumę w domu handlowym Siemundta w Wiedniu, wierzyciele jego wnieśli do sądu podanie o otwarcie konkursu nad masą domu Kirchmajera, na podstawie którego sąd ogłosił tę upadłość, a p. Chitry radzca sądu krajowego wyznaczony został komisarzem konkursowym, tymczasowym zaś zawiadowcą majątku upadłości adwokat dr. Wyrobek. Równocześnie sąd w Wiedniu zawezwany został o zajęcie tam majątku p. Wincentego Kirchmayera, jako reprezentanta tej firmy. Notarjusz p. Muczkowski przystąpił do zrobienia inwentarza i opieczętowania.

Upadłość domu bankowego Kirchmayera dla świata handlowego a mianowicie dla wielu bankierów, wtajemniczonych w sprawy finansowe i handlowe, nie przyszła wcale niespodzianie. Od niejakiego czasu już p. Kirchmayer nie posiadał ich zaufania a w ostatnich kilku miesiącach niektóre fakta zachwiały zaufaniem tem do reszty. Ztąd tłumaczyć sobie należy tę okoliczność, że domy handlowe i bankowe w upadłości Kirchmayera nie są wcale interesowane i żadnych nie poniosą strat.

Jako dowód, że finansiści w ostatnim czasie stracili zaufanie w domu bankowym Kirchmayera i nie wierzyli w owe miliony, które Kirchmayer miał zarobić na kupnie dóbr krajowych, opowiadają następujący fakt: Towarzystwo sztuk pięknych krakowskie miewało dawniej znaczną część funduszów swych złożoną w domu bankowym Kirchmayera. Szczęściem, w bieżącym roku wybrano do Wydziału i na sekretarza honorowego tego Towarzystwa p. Makowskiego, jednego z dyrektorów banku dla przemysłu i handlu w Krakowie. Za jego radą Towarzystwo odebrało fundusze swe od Kirchmayera i tym sposobem je uratowało. Byłoby to niemałą także klęską, gdyby jedno z Towarzystw, które mają zapewniony byt, poniosło znaczną stratę i w skutek tego może się zachwiało.

Również kilku innych znaczniejszych bankierów i przemysłowców w ostatnim czasie dopiero wycofało się z interesów z Kirchmayerem.

Wiedeńskie dzienniki potwierdzają jednozgodnie, że Kirchmayer w Wiedniu nie został nic dłużnym nikomu — że zatem Wiedeń przy upadłości tej nie ponosi żadnych strat, dotknęła ona tylko kraj!

Co się tyczy gry giełdowej Kirchmayera w Wiedniu, opowiadają, że Kirchmayer, jak się po giełdowemu wyraża „kontrminował" akcje banku dla przemysłu i handlu w Krakowie i spekulował na spadek ich. Wysilenia jego pod tym względem jednak były daremne i przyprawiły go tylko o znaczne straty.

Stan firmy Kirchmayera w chwili bankructwa nie jest jeszcze dokładnie obliczony. Podają go rozmaicie. Według *Tagblattu* aktywa wynosiły 1,300.000 złr., passywa zaś 2,300.000, okazał się więc niedobór w sumie m i l i o n a złr.

Do aktywów p. Kirchmayera należą: Kamienica w Krakowie przy rynku głównym, wieś Pleszów niedaleko Krakowa, drukarnia i wydawnictwo *Czasu.*

W passywach zaś oprócz mnóstwa drobnych udziałów figurują pp. Potocki Adam z 420.000 złr., Rzewuski z 100.000 złr., dalej pp. Mycielski, Małachowski, Rey i Paweł Popiel z bardzo znacznemi udziałami, a nakoniec kolej Karola Ludwika, której reprezentantem w Krakowie był p. Kirchmajer, i był upoważniony do przyjmowania wpłat na ostatnią emisję nowych akcyj tejże kolei. Wpłaty te przez wielką liczbę akcjonarjuszów uprawnionych do poboru świeżo wydawanych akcyj uskutecznione zostały w domu handlowym Kirchmajera w Krakowie w miesiącach grudniu i styczniu. Wszystkiego razem wpłacono w krakowskim kantorze Kirchmayera na 800 sztuk nowych akcyj kolei Karola Ludwika. Akcje te według pierwotnego urzędowego ogłoszenia miały być wydane z końcem stycznia. To też strony, które wpłaty na te nowe akcje uczyniły, dopytywały się zacząwszy od końca stycznia w kantorze krakowskim Kirchmayera o nadejście tych nowych akcyj. W kantorze jednak odpowiadano ciągle, że akcje te jeszcze nie nadeszły.

Odpowiedzi tej udzielano stronom przez całą połowę lutego, a między innemi dr. Wróblewski, który jeszcze we czwartek d. 17. lutego dopytywał się o należące mu się nowe akcje, na które wpłaty uczynił, otrzymał w kantorze od naczelnych buchalterów odpowiedź, że „jeszcze nie nadeszły."

Tymczasem na prywatne zapytanie w dyrekcji kolei w Wiedniu, czy akcje te nie zostały jeszcze wysłane do Krakowa, dyrekcja odpowiedziała, że „akcje na które wypłaty uczyniono w Krakowie u Kirchmajera, wysłane zostały do Krakowa dnia 3. lutego!". Podobną odpowiedź otrzymały inne strony interesowane, które za pośrednictwem domu bankowego Helzla udały się do dyrekcji Karola Ludwika do Wiednia, a mianowicie, że „dyrekcja akcje te wysłała już do Krakowa."

Nie ma kwestji, że dyrekcja Karola Ludwika jest odpowiedzialną za te akcje, gdyż dyrekcja musi być odpowiedzialną za osobę swego reprezentanta i za dom bankowy, który do przyjęcia wpłat upoważniła, i że jeżeli w skutek nieuczciwego postępowania Kirchmajera, akcje te nie zostały wydane ich prawnym właścicielom, dyrekcja musi tym ostatnim szkodę wynagrodzić.

Sąd krajowy krak. zarzucony jest mnóstwem aktów i skarg. Praca to ogromna, sąd robi wszystko co tylko jest możebnem w celu uratowania choć w części mienia wierzycieli, którzy po największej części grosz swój złożyli u p. Kirchmajera jako prosty depozyt. W pierwiastkowej konsygnacji wierzycieli żądających otwarcia konkursu, złożonej sądowi krajowemu, znajduje się 36 nazwisk. Co chwila jednakże zgłaszają się nowi z dalszych okolic wierzyciele, a nawet chłopi z Pleszowa, którzy w czoła pocie zapracowany grosz w kantorze p. Wincentego Kirchmajera na lepszą przyszłość złożyli.

Czas doniósł, „że w niedzielę p. Muczkowski notarjusz i p. Markiewicz adwokat, objęli w posiadanie zastawne na rzecz hr. Adama Potockiego cały zakład *Czasu*, z aktu d. 4. lutego." Sąd jednak według *Kraju* nie uznał owego aktu, mocą którego p. Wincenty Kirchmayer zapisuje zakład i wydawnictwo *Czasu* na własność hr. Adamowi Potockiemu, za ważny, i że tak zakład jak wydawnictwo wciągnięte zostaną do ogólnego majątku konkursowego.

Sąd wiedeński polecił opieczętowanie wiedeńskiego kantoru i mieszkania Kirchmayera, i ze względu na ważność sprawy, zamianował dwóch komisarzy sądowych, mianowicie notarjuszów Rappa i Lechnera.

Według *Kurjera Krakowskiego* otrzymano w Krakowie prywatny telegram z Wiednia, jakoby odkryto tamże piękny zbiór starożytności, własności Wincentego Kirchmayera, stanowiący wartość 200.000 złr., o czem natychmiast sąd krajowy krakowski zawiadomiono, dla postąpienia, jak z prawa wypada.

Według ostatnich doniesień z Krakowa, passywa Kirchmajera wynoszą zgodnie z cyfrą podaną przez *Tagblatt* 2.302.000 złr., a mianowicie mają do żądania: Hr. Potocki 420.000 złr., hr. Mycielski 255.000 złr., Kolej Karola Ludwika 256.000 złr., hr. E. Stadnicki 170.000 złr., hr. Zamojska 130.000 złr., hr. Małachowski 130.000 złr., hr. Starzewska 110.000 złr., hr. Hen. Wodzicki 100.000 złr., hr. Rzewuski 100.000 złr., hr. St. Gwiski 80.000 złr., Łentowski 60.000 złr., Towarzyst. kred. gal. 32.000 złr., Hel. Gorajska 32.000 złr., hr. Bron. Stadnicki 31.000 złr., hr. Kaz. Potocki 20.000 złr., hr. Lud. Wodzicki 20.000 złr., hr. Durand 20.000 złr., hrabina Rejowa 20.000 złr., hr. Wł. Wodzicki 12.000 złr.

Listą tą objęte nie są drobniejsze udziały mnóstwa wierzycieli. Między innemi figuruje tam podobno także p. Stanisław Koźmian z 17.000 złr. Prawdopodobną może być więc cyfra passywów Kirchmajera wysokości p i ę c i u m i l i o n ó w złr., przy której obstaje stanowczo *Neue fr. Presse.*

— **Z sali sądowej**. Całe wczorajsze przedpołudniowe posiedzenie zajął był p. Lam swemi dowodami o przedajności polityki p. Dobrzańskiego. O ile takowe powiodło się panu Lamowi, osądzi każdy kto za dni parę będzie czytał stenograficzne zapiski. My tylko tutaj możemy przypomnieć, że p. Dobrzański jeszcze pozawczoraj dobitnie był dowiódł, że polityka jego zawsze jeden i tenże sam cel niezmienny na oku miała, a jeżeli zmienia sposoby dojścia do celu, to w tem najmniejszej niekonsekwencji dopatrzeć nie może, albowiem wiadomą każdemu jest konieczność stosowania sposobów odpowiednio czasowi i nastręczającym się okolicznościom. Pan Lam nie był w stanie poprzeć ani jednym faktem zarzutu swego, że właściciel *Gaz. Nar.* stał kiedykolwiek na żołdzie koteryj politycznych.

Pan U n s p r u n g dyrektor ruchu kolei żelaznej Karola Ludwika we Lwowie, zeznał pod przysięgą, że nic nie wie i nie słyszał nigdy, aby p. Dobrzański w jakichkolwiek stał stosunkach z wyżwspomienioną koleją żelazną lub jakiekolwiek płace lub grzeczności od niej pobierał, oprócz zwykłego biletu na wolny przyjazd na równi z innymi redakcjami dzienników. W powszechnym jest zwyczaju dawanie takich biletów, nietylko redaktorom pism politycznych i literackich, lecz także współpracownikom onych, znakomitościom różnym, literatom, artystom i t. d.

Po obiedzie słuchani byli pp. Władysław Rygier, dr. Józef Koliszer i Hofern, dyrektorowie banku hipotecznego.

Pan Lazarus nie mógł stanąć. Przy założeniu banku prosony był p. Dobrzański okazał takowemu poparcie w g r a n i c a c h p r a w d y, bez szkody dla społeczeństwa, jak się wyraził dr. Kolischer (i stwierdził przysięgą, jak to zwykle ważniejsi robią świadkowie) i o zajęcie się przez czas pewien interesami tegoż banku w Wiedniu. Za to wszystko p. Dobrzański miał parę tysięcy guldenów. Czynność jego w tym względzie stała po za granicą *Gaz. Nar.* W chwili zakładania banku, *Gazeta* napisała o nim artykuł, zawiadamiając publiczność zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy bez żadnego nacigania. Na tem się skończyło wieczorne posiedzenie o godzinie 7¼.

O mało cośmy niezapomnieli o dyrektorze banku włościańskiego p. dr. F r i e d z i e, którego przed południem p. Lam nagle był zawezwał na świadka przedajności pana Dobrzańskiego. Przewodniczący dr. U h l e zwrócił uwagę p. Lama, że prawo pozwala pozywać na świadków na 3 dni przed rozpoczęciem ostatecznej rozprawy, nie zaś w toku onej, i że teraz powinien w tym względzie prosić pozwolenia pana Dobrzańskiego. Pan Dobrzański się zgodził. Przyczyna dla której p. Lam koniecznie chciał mieć dr. Frieda za świadka, była następna: p. Lam dowiedział się, że pozawczoraj przy wyjściu z sali obrad dr. Fried. w obecności pana Simona powiedział: „Dlaczego mnie na świadka nie wezwali; ja sam dałem 800 złr. Dobrzańskiemu, aby tylko zaprzestał napadać na bank włościański“. Publiczność z żywem zajęciem oczekiwała przybycia pana Frieda, nareszcie tenże przybył i zeznał: że mówił tylko, że kiedyś mu radzono, czyby nie dobrze było dać 800 reńskich Gazecie, lecz nic podobnego nie uczynił, i że nawet nie śmiał występować z podobną propozycją.

— **Proces o obrazę honoru właściciela „Gazety Narodowej“ przeciw redaktorom „Dziennika Polskiego“** przed sądem przysięgłych. (C. d.)

P r z e w o d n i c z ą c y. Więc pan nie ma na to dowodu, że pan Dobrzański brał pieniądze?

Lam. To tylko w skutek tych faktów wnosić można. Mnie się zdaje, że nie potrzeba udowadniać, że jeżeli kto bierze pieniądze, nie bierze ich za darmo, a koleje nie są tak wspaniałomyślne, aby dawały pieniądze dla wspierania literatury ojczystej. (Wesołość).

Mamy tu we Lwowie bank nowo powstały, przedsiębiorstwo piękne, t. j. bank hipoteczny. Ten bank tak jak wszystkie inne młode zakłady kredytowe przy swojem założeniu potrzebują, aby o nich wiedziano w świecie, że istnieją, aby były znane, aby ich papiery były notowane na giełdzie. To jest dla takich przedsiębiorstw koniecznie potrzebnem. Otóż ponieważ to było pierwsze tego rodzaju w kraju przedsiębiorstwo, uznano niejako za rzecz patrjotyzmu, popierać taki instytut. Ja nie wiem, czy to dobrze było, że z początku mało ten instytut był popierany przez dziennikarstwo krajowe, ale faktem jest, że nie mało tego poparcia, faktem jest także, że później p. Dobrzański gorąco go popierał. Fakt ten, że p. Dobrzański pobierał znaczne sumy tytułem remnneracji ze strony banku hipotecznego, stwierdzą dyrektorowie tegoż banku pp. Władysław Rieger i dr. Józef Kolischer. Pana Lazarusa niema zdaje mi się, bo wyjechał. Na tem kończę ten fakt i proszę o przesłuchanie tych świadków.

Następnie przechodzę do faktu, swego czasu bardzo głośnego, t. j. tyczącego się sprzedaży dóbr krajowych. — To będzie każdemu z panów pamiętnem, że projekt ministerjalny sprzedaży części dóbr koronnych wywołał w kraju wielkie niezadowolenie a po części w dziennikarstwie wielką burzę, a nawet była gwałtowna polemika o to, czy dobrze jest te dobra sprzedać i czy w ogóle Rada państwa ma prawo uchwalenia tej sprzedaży. *Gazeta Narodowa* występywała przeciwko sprzedaży dóbr krajowych; inne dzienniki z powodów ekonomicznych wskazywały, że to będzie z korzyścią dla kraju, bo choć kraj straci część majątku, to z drugiej strony będzie to korzyścią ekonomiczną, bo przejdą te dobra z martwej ręki do rąk innych, a to pomnoży bogactwo kraju. W zasadzie *Gazeta Narodowa* silnie występywała przeciwko sprzedaży zupełnie tak, jak w sprawie delegacji, gdzie p. Dobrzański wyjechał do Wiednia i mnie polecił, abym w tym kierunku działał, a sam tam dopilnował, aby delegacja w ten sposób sobie postępywała. Mówił mi, iż trzeba silnie uderzać, i dał mi oraz do zrozumienia, że spółka, która się utworzyła w celu zakupienia tychże dóbr, robi propozycje różnym dziennikom i chce im zapłacić, aby myśl sprzedaży popierały. Rzeczywiście w *Gazecie Nar.* bardzo obszernie, dobitnie i gwałtownie występowano przeciw sprzedaży, aż póki p. Dobrzański z Wiednia nie wrócił. Wtedy, gdy wrócił z Wiednia powiedział mi, że już nie trzeba przeciwko temu występywać, bo tym panom tylko o to chodziło, aby zakupić Niepołomice, które się dadzą rozdzielić, rozprzedać *en detail*, ale ponieważ się tak zrobiło, więc nie potrzeba już występywać przeciwko temu. Ja wziąłem to za zupełnie dokładne opowiadanie i więcej nad tem się nie zastanawiałem. Dopiero później gdy opuściłem redakcję *Gaz. Nar.*, od kolegów moich dowiedziałem się, że rzecz się miała inaczej. Nie wypuszczono Niepołomic ze sprzedaży i nie obojętność rzeczywista spowodowała p. Dobrzańskiego do zaprzestania polemiki, ale to spowodowało, że p. Kirchmayer i Simon przysłali mu 2000 złr. Ten fakt, że p. Dobrzański odebrał 2000 złr. od tych panów, będzie udowodniony przez bardzo wielu świadków. Najpierw powołani tu są na świadków p. Witalis Smochowski, który odebrał list adresowany do redakcji *Gaz. Narodowej*. List ten zawierający 2000 złr. w dwu banknotach po 1000 złr. widział i czytał p. H. Rewakowicz i p. Wilhelm Leopolski. Pan Rewakowicz był z powodów następujących świadkiem otwierania tego listu: Ponieważ był się rozpoczął spór między p. Dobrzańskim a p. Smochowskim o właścicielstwo *Gaz. Nar.*, ponieważ tem samem zachodziła wątpliwość, jak mają być liczone rozchód i przychód, więc p. Smochowski chciał mieć potwierdzenie, że p. Dobrzański odebrał 2000 złr., które jako przychód *Gazety Narodowej* trzeba wciągnąć. Więc aby mieć później w razie sporu dokument do dowodu, odkopiował p. Smochowski ten list i prosił tych panów obecnych, aby potwierdzili, iż rzeczywiście taki list odebrał. Pan Smochowski jest w posiadaniu kopji tego listu i koperty oryginalnej. Następnie zaszły okoliczności, na które proszę, aby przesłuchano p. Rewakowicza, bo ja o tem dopiero dowiedziałem się z drugich ust, więc nie byłbym w stanie opowiedzieć to tak dokładnie, jak on.

Wiem tylko o drugim punkcie, t. j. o przesłaniu panu Dobrzańskiemu promesy na 100 sztuk akcyj, jeżeli się nie mylę Vereinsbanku, który właśnie się tworzył, ze strony p. Kirchmayera, w liście, który był adresowany do redakcji. List ten przypadkowo, myśląc, że to jaki artykuł nadesłany, otworzył p. Rogosz. Wie o tem jeszcze p. Merunowicz, który tu jest zacytowany. (Głos: Nie jest zacytowany). Zresztą pan Dobrzański nie będzie temu zaprzeczał, że list taki odebrał, bo sam skarżył się, że zysk był bardzo skąpy, gdyż pan Simon dał mu zdaje mi się tylko po 2 złr., a potem dopiero, gdy je sprzedał, poszły akcje w górę. Więc fakt ów przesłania pieniędzy przez p. Kirchmayera dla p. Dobrzańskiego stwierdzą p. Smochowski i Leopolski. Dalej stwierdzą to pp. Rewakowicz, Teofil Szumski i Sznajder, fakt zaś przesłania tych promes, stwierdzi p. Rogosz i nareszcie sam oskarzyciel zechce w tej mierze przyznać, że nie przesadzam zupełnie.

Dr. J e k e l e s: Mam zrobić małą uwagę. Ponieważ p. Rewakowicz ma być świadkiem, więc proszę, ażeby p. Rewakowicz opowiedział całą rzecz, ponieważ on to uczyni dokładnie i nie potrzeba będzie potem rzeczy sztukować.

P r z e w o d n i c z ą c y: Niech tylko skończy pan Lam.

L a m: Zaraz skończę. P. Józef Kolischer...

P r z e w.: (przerywa). Czy doktor?

L a m: Nie doktor, ale Józef Kolischer właściciel dóbr.

P r z e w.: Jego niema. Jest w Peszcie.

L a m: Ale ja okoliczność tę opowiem; otóż p. Kolischer może stwierdzić fakt, że p. Jan Dobrzański tytułem podwyższenia pensji za powiększoną pracę moją przy wydawnictwie *Gazety Narodowej*, przekazywał mnie miesięcznie do tego p. Kolischera, która suma pochodziła z remuneracji dawanej od współki a może i kilku, zawiązanej nie wiem w jakim celu. P. Kolischer potwierdzi to, a zresztą i sam p. Dobrzański, który się wyrażał sam kilkakrotnie, że mnie 150 złr. płaci, chociaż wiadomo administracji, że ja z tamtąd tylko 100 złr. brałem. Więc ten fakt przekazania mojej pensji należy do dowodów, które mam składać, gdyż oczywiście nie dla mnie, tylko dla p. Dobrzańskiego dawał pieniądze p. Kolischer, a p. Dobrzański mnie tylko przekazał, ażebym miesięcznie odbierał.

Ostatecznie prosiłem o zawezwanie p. Oswalda Hoenigsmana, ażeby tę okoliczność potwierdził, że w tutejszych kołach finansowych panuje to mniemanie, że p. Dobrzański popiera różne finansowe operacje i zakłady przemysłowe i finansowe, jeżeli mu się zapłaci.

P. Hoenigsman nawet w pismach publicznych wystąpił z oświadczeniem, którem mniej więcej dał to do zrozumienia, chociaż w formie bardzo oględnej. Chciałbym, ażeby p. dr. Hoenigsman powiedział Wys. sądowi, zkąd przyszedł do tej wiadomości, bo to także do mojej obrony należy. Na tem kończę i proszę, ażeby dano głos p. Rewakowiczowi, w celu wyjaśnienia szczegółu o tych 2000 złr. przez p. Kirchmajera przesłanych p. Dobrzańskiemu.

P r z e w.: Proszę się usunąć. P. Rewakowicz ma głos. Pan co do niektórych faktów zgadza się z p. Lamem, tylko co do jednego powołuje się on na pana, t. j. do faktu sprzedaży dóbr krajowych.

R e w a k o w i c z: Tak jest. Apropos sprawy kolei Karola Ludwika, mam jeszcze jeden fakt przytoczyć. Mam dodać to, czego do wczoraj nie wiedziałem, a wczoraj z pewnych ust, których nie potrzebuję tu wymieniać, dowiedziałem się, że niejaki Kozakiewicz, również podówczas przedsiębiorca kolei żelaznej Karola Ludwika, a obecnie przy tarnopolskiej, miał się wyrazić w kole znajomych, że za udzielenie broszury kolei żelaznej, p. Dobrzański otrzymał 500 złr.

P r z e w.: Kto ma o tem wiedzieć.

P. R e w.: Kozakiewicz, imienia nie wiem.

J e d e n z s ę d z i ó w p r z y s i ę g ł y c h: Tomasz Kozakiewicz w Tarnopolu.

P r z e w.: Więc pan się na niego odwołuje.

P. R e w.: Ja nie obstaję przy tym punkcie, ponieważ trudność zachodzi w sprowadzeniu tego świadka.

Dr. W o l s k i: Ja proszę pp. oskarzonych, ażeby skoro zarzut jaki jest uczyniony, przy nim pozostali. Pierwej to p. Lam uczynił, a teraz p. Rewakowicz podaje fakt, wygłasza taki zarzut, a zarazem powiada, że nie obstaje przy tym dowodzie. Czyż to nie wyjdzie na to, że chodzi tu o zarzucenie kogoś zarzutami, bo coś w końcu przylepnie w opinii publicznej? Skoro p. Rewakowicz wymienia sumę i tytuł, z którego miał p. Dobrzański ją dostać za to, że nieszczęśliwego człowieka, który się do niego udał, zgnbił, skoro to przytoczył, powinien mieć i odwagę obronić to, a powiuien mieć jeszcze piękniejszą odwagę cofnąć to i uznać za nieprawdę.

P r z e w.: Ja nie mogę żądać koniecznie dowodów, bo panowie stoicie przed sądem przysięgłych, którzy orzekają, czy dowód jest wystarczający czy nie. Jeżeli to być może, to niech pan przytacza do faktów i dowody. Jeżeli pan masz jednak świadka w Tarnopolu, którego nie można sprowadzić, tem samem upada oskarzenie. Jeżeli pan ma jakie dowody, niech je pan przytoczy, byśmy je mogli zestawić.

R e w.: Ja dla tego nie obstaję, że zawezwanie świadka na dzień jutrzejszy, który jest przeszkodzony dla odległego mieszkania, napotkałoby na wielkie trudności, a kto wie, może ta cała rzecz jest zmyślona. Ja wprawdzie przytoczyłem ten fakt, a bardzo byłbym rad, gdyby został szczęśliwie rozwiązany na korzyść p. Dobrzańskiego.

Dr. W o l s k i: Ja ośmielam się proponować, ponieważ jest rzecz nagląca, ażeby sąd p. Tomasza Kozakiewicza zawezwał przez dotyczący sąd w Tarnopolu z żądaniem, ażeby p. Kozakiewicza, jeżeliby nie mógł na czas się stawić, w tamecznym sądzie pod przysięgą przesłuchać, bo inaczej tamy temu położyć nie będzie można. Nie występowałbym z takim wnioskiem przed Wys. Sądem, gdyby nie tendencje, jakich pełno w przemowie p. Lama, że „świat jest tak fałszywy“, że „ja tego nie mówię, ale ten świat“, więc dlatego wnoszę, ażeby Wys. sąd położył temu tamę, tem bardziej, że tu nie chodzi głównie o rehabilitację wobec pewnych dowodów, ale o przekonanie przysięgłych, którzy podług swego sumienia sądzą. Dlatego obstaję przy moim wniosku, przeciwko któremu p. Rewakowicz nic nie będzie miał, t. j., ażeby p. Kozakiewicza zacytować, a względnie przesłać wezwanie dotyczącemu sądowi do przesłuchania go pod przysięgą, i wtedy obydwa będziemy się mogli cieszyć.

Przew. Czy pan obrońca oskarzonych ma co przeciwko temu do powiedzenia.

Dr. J e k e l e s: Właśnie chcę głos zabrać względnie tego wniosku.

P. Rewakowicz stanowczo i pozytywnie twierdził, że p. Kozakiewicz powiedział.

R e w.: Nie p. Kozakiewicz, ale trzecia osoba, której nazwiska nie mam potrzeby wyjawiać.

Dr. J e k e l e s. Czy zdaje się panu ta osoba wiarogodną.

R e w a k o w i c z. Tak jest.

Dr. J e k e l e s. P. zastępca przytacza jako argument do swojego wniosku to, że p. Lam kilkakrotnie powiedział, że opinia publiczna tak a tak sądzi. Wiemy, że w opinii sądy się wyrabiają, i właśnie pp. przysięgli, jako część mieszkańców tego miasta, są częścią opinii publicznej, i że tutaj przyszli już z pewnym sądem o stronach spornych, i niepotrzebnie obawia się p. zastępca, że podobnemi insynuacjami wywrze się wrażenie na umysły pp. przysięgłych. Wreszcie przypominam p. zastępcy, że wolno mu jako zastępcy skarzącego podług §. 13. ustawy z 9. marca 1869 udać się do władz odpowiednich, w celu zawezwania świadka i przesłuchania w tym kierunku. Oskarzeni uczynili w tym względzie dosyć, wezwali świadków, z których połowa nie stanęła na termin, a wina pewnie nie na nich cięży. Miałem to do powiedzenia, a zresztą zgadzam się z wnioskiem oskarzyciela.

D o b r z a ń s k i. Ja prosiłem o głos. Ja muszę oświadczyć, że żadnej brosury, ani żadnego Ruckiego nie widziałem; o Klimkiewiczu, czy jest, czy był przy przedsiębiorstwie kolei żelaznej, nic nie wiem, i tej sprawie zupełnie jestem obcy, i teraz dziwię się temu wszystkiemu, co ci panowie gadają. Przed kilkoma dniami słyszałem tę samą historję, ale opowiadaną bez nazwisk, a opowiadano ją o całkiem innym dzienniku; więc trzebaby tę rzecz koniecznie zbadać, i pp. Kozakiewicza i Ruckiego przesłuchać, ile w tem prawdy. To co się dowiedziałem o p. Klimkiewiczu, którego ci panowie za świadka cytują, opowiem; otóż tego Klimkiewicza znalem pod nazwiskiem Wańskiego, i ten p. Wański był dyurnistą przy konsystorzu łacińskim i tam wypowiedziano mu miejsce. Miał on wtedy zrobić podanie do konsystorza, że to ja niezawodnie dowiedziałem się o nim, i że go ścigam już od r. 1848. (tak mu się zdaje), i że ja namówiłem jakiegoś ks. Zielińskiego, którego ja nie znam, ażeby go ztamtąd napędzili. W całej tej sprawie panuje jakaś zawiłość, czy pomięszanie zmysłów; coś w tem jest, bo ja o tych wszystkich osobach nic nie słyszałem, nigdy się niemi nie interesowałem; więc oczywiście żądam, ażeby przesłuchanie ścisłe było zarządzone i ażeby się pokazało, że ja nawet zupełnie wiadomości o tem nie miałem.

P r z e w. Do rozstrzygnięcia tej kwestji, sąd udaje się na ustęp.

Dr. W o l s k i. Proszę jeszcze o głos. Chciałem zwrócić uwagę Wys. sądu na jedną okoliczność, którą podniósł p. obrońca, gdy powiedział, że sędziowie przysięgli są także częścią opinii publicznej, i że przychodzą tutaj z pewnem przekonaniem o stronach spornych.

Zwracam uwagę Wys. sądu, że pan Dobrzański jako publicysta, jako człowiek publiczny, od 20 przeszło lat jest czynny w zawodzie publicystycznym, ma więc i musi mieć wielu nieprzyjaciół, jako człowiek drażliwy i nieoszczędzający obcej miłości własnej. Opinia zwykle przeciwko takim osobom się uprzedza, chodzi więc o to, ażeby się opinia wyświeciła. W imieniu więc słuszności i sprawiedliwości przemawiam za tem, ażeby Wys. sąd położył tamę i nie pozwolił rzucać na p. Dobrzańskiego podejrzenia, cofać je, ale cofać niewyraźnie i przez to zabijać go w oczach opinii publicznej. (C. d. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według zawiadomienia Wys. c. k. ministerstwa handlu rozporządziło Wys. c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia 27. stycznia 1870, aby główne kasy krajowe aż do dalszego rozporządzenia, zaś urzęda podatkowe do 1. października 1870 r. przyjmowały i mieniały noty bankowe na 5 złr. i 1 złr. w. a. kursujące jako noty państwowe.

Nakazano tudzież urzędom podatkowym przyjmywanie szóstaków z r. 1848 i 1849 w drodze wypłaty, lub przemiany jeszcze do końca lutego r. b.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 22. lutego 1870 r.

Dnia 1. marca b. r. o godzinie 10ej przed południem odbędzie się w obecności komisji Rady państwa do kontroli długu państwa w domu bankowym przy ulicy Singera, 30te losowanie numerów wygrywających obligacji pożyczki loteryjnej z r. 1839 i 29te losowanie numerów serji i numerów wygrywających pożyczki loteryjnej z r. 1864.

Z c. k. dyrekcji długu państwa.

Lwów dnia 25. lutego. (*Przeciętne ceny targowe*). Mierzyca pszenicy 3 złr. 98 cnt., żyta 2 złr. 9 ct., jęczmienia 2 złr. 6 ct., owsa 1 złr. 84 ct., hreczki 2 złr. 12 ct., grochu 2 złr. 10 ct., kartofli 1 złr. 25 ct., centnar siana 1 złr. 88 ct., cetnar słomy okłotowej 1 złr. 7 cnt., słomy pasznej 1 złr. 3 ct., sąg drzewa bukowego 12 złr. 50 ct., sosnowego 9 złr. 50 ct.

Wiedeń dnia 23. lutego. *Zboże.* Obrót na targach krajowych nieco utrudniony z powodu, iż producenci z braku dowozów ze sprzedażą wstrzymują się. W okolicach Banatu nastały deszcze. Na dzisiejszym targu sprzedano 1000 cetn. cłowych pszenicy wybrakowanej po 4·83 złr. za 85 f. z dostawą loco. Żyta 500 mierzyc z dostawą Mazleinsdorf po 3·05 złr. za 79—80 f. owsa 2000 cetnarów, za cetnar 4·40 złr. loco Mazleinsdorf 5000 mierzyc loco Wiedeń po 2·15 złr. Rzepak za cetnar 10·50 ze zbioru hr. Aleksandra Karolinyego, zamówiono również na zbiór przyszły w wysokości 350 cetnarów po tej samej cenie z dostawą puszta nadcisavska.

Wrocław dnia 23. lutego. Pszenica loco 86 f. 75 sgr. żyto loco 84 f 52 sgr. owies loco 50 f. 32 sgr. rzepak loco 150 f. brutto 254 sgr. olej rzepakowy cetnar loco 13 talarów na termina w maju 12¾ tal. Spirytus loco 8000 trallów 13½ tal. na luty bież. dost. po 13⅝ tal. na termina w połowie maja 14⅙ tal.

Szczeciu dnia 23. lutego. Pszenica za 2125 f. loco wyżej, po 60½ tal. Żyta kur przeciętny 39 tal. za 2000 f. w termina wiośniane 41¼ tal. olej rzepakowy loco 12½ tal. na wiosnę 12⅙ tal. Spirytus loco 80% trallów 14¼ tal. na maj 14⁷⁄₁₂ tal.

Ostatnie wiadomości.

W *Pester Lloydzie* zaprzeczają przygotowywaniu urzędowej odpowiedzi austrjackiej na broszurę Fadjejewa.

Czeska *Politik* z d. 24. bm. uważa sprawę ugodową z Czechami już za całkiem załatwioną, gdyż i tak nikt jej nie brał na serjo, — tj. przywódzcy czescy nie przyjmują zaproszenia p. Giskry.

Przywódzcom opozycji węgierskiej w sejmie i dziennikarstwie wyprawiono owację za to, że bronili wolności religijnej, mianowicie przeciw Wahrmanowi, który w imieniu żydów niemieckich, takzwanych zreformowanych, występywał przeciw starowiercom. Potępiono przytem zdanie Wahrmana, że w sejmie deputowanemu wolno występować nietylko jako deputowany i rzecznik całego kraju, wszystkich jego warstw i wyznań, ale jako reprezentant pewnego wyznania. Kocia muzyka dla Wahrmana była przygotowana, ale jej zapobieżono. Jest on jedynym żydem w sejmie węgierskim, i wybrany z Leopoldstadu, dzielnicy peszteńskiej, przez żydów zamieszkałej. Horn jest żydem i redaktorem *N. fr. Lloyda.* Owacje wyprawili a kocią muzykę przygotowali przeważnie żydzi.

Gazeta Kolońska zaprzecza, jakoby rząd moskiewski żądał od Szwajcarji wydania Neczajewa, a rząd szwajcarski odmówił. „Szło t y l k o o jakiegoś Polaka — bo Moskwa nigdy nie żądała wydawania zbiegłych Moskali!“ I liberalny organ niemiecki zadowalnia się tem „tylko.“

Miało się wykryć, że ruch karlistowski w Hiszpanii stoi w stosunkach z zamiarami legitymistów (bourbonistów) we Francji. Legitymiści francuzcy mieli dać Don Karlosowi fundusze na zorganizowanie i utrzymanie sił wojskowych, pod warunkiem, że Don Karlos, objąwszy tron hiszpański, pomoże do osadzenia Henryka V. (hr. Chambord) na tronie francuzkim. Rząd francuzki ma z tego powodu wytoczyć proces o zamach na bezpieczeństwo Francji, a Don Karlosa wydalił. Don Karlos przybył już do Genewy z całym swoim sztabem.

W Lugdunie pojawiły się na ulicy niepokoje przy poborze wojskowym. Do starć z policją nie przyszło. Policja aresztowała tylko tych, którzy wołali „niech żyje Rochefort!“, a nie zwracała uwagi na spiewających marsyliankę i pieśń żyrondystów.

W łonie ministerjum włoskiego wybuchła scysja między prezydentem, Lanzą, a resztą ministrów, która może jeszcze przed zebraniem parlamentu sprowadzić rozbicie się gabinetu. Lanza chciał wespół z Sellą, ministrem finansów, utworzyć nową większość w parlamencie, i w tym celu układali się z Rattazzim, ofiarując mu prezydenturę Izby. Dowiedziawszy się o tem, reszta ministrów, Visconti-Venosta, Gadda, Govone, Acton i Reali, oświadczyli, że w tym razie ustąpią z gabinetu i jako deputowani będą głosować przeciw Rattazzemu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 26. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komisji rezolucyjnej rozprawiano nad *lit. d.* punktu 3. rezolucji galicyjskiej, według której całe ustawodawstwo w sprawach szkolnych należeć ma do sejmu krajowego. Delegaci polscy oświadczyli, że na ten punkt szczególną kładą wagę. Prezydent ministrów, dr. H a s n e r, oświadczył, że przekazanie sejmowi ustawodawstwa o uniwersytetach nie jest stosownem; gdyby jednak tę kwestję uważano za oś całej sprawy, rząd uzna ją za podlegającą dalszej dyskusji. Głosowanie nie nastąpiło.

Wiedeń dnia 26. lutego godz. 10. min. 40 z rana. Akcje banku anglo austr. 338.—. Akcje kredytowe 272.80. Lombardy 245.30. Omnibusy —.—. Tramway 156.—. Usposobienie bardzo dobre.

Berlin d. 26. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* zbija wiadomość, jakoby francuzki minister spraw zagranicznych interpelował gabinet pruski względem mowy tronowej (mianej w rajchstagu).

Paryż d. 26. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył Kératry (z lewicy), że wobec liberalnego postępowania rządu cofa swoją interpelację względem zgromadzeń religijnych (jezuitów).

Izba odroczyła się do d. 7. marca.

Kursa z dnia 25. lutego 1870,

godz. 1. min. 45 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 90.25. Akcje banku anglo-austr. 336.—. Anglo węg. 98.—. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej siedmiogrodzka 168.—. Kolej południowa 244.—. Kolej alföldzka 174.—. Kolej państwowa 378.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 208.—. Kolej węg. półn.-wsch. 164.—. Kolej północna 213.25. Kolej Rudolfa 164.25. Kolej węg. wschodnia 96.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.60. Losy 1864 r. 120.70. Kolej Nadcisańska 244.—. Usposobienie stałe.

godz. 6. min. —. popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 61.50. Akcje kredytowe 272.90. Akcje banku anglo-austrjackiego 338.25. Bank obrotowy 119.50. Akcje Karola Ludwika 236.—. Kolej południowa 245.30. Franko-austr. 116.75. Akcje banku bud. 61.50. Kolej wschodnio-północna —.—. Akcje banku ludowego 69.50. Kolej Elżbiety 193.—. Losy 1860 r. 96.90. Napoleondor 9.93. Losy 1864 r. —. Banku jeneraln. —.—. Tramvay —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 73.85. Lombardy 496.—. Amerykańskie obligi —.—.

Berlin. Moskiewskie banknoty 74.⅜. Akcje kredytowe 148.¼. Lombardy 133.—. Galicyjska kolej 96.⅓. Rumuńska 71.¾. Kolej państwowa 206.¾. Na Wiedeń 81.¹⁵⁄₁₆.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 25. lutego.

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	61	50
Renta w srebrze	71	30
Losy z roku 1860	96	90
Akcje Banku nar.	729	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	272	70
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	40
Dukat cesarski sztuka	5	85
Srebro za 100 złr. w. a.	121	75

Przyjechali do Lwowa dnia 26. lutego.

Hotel Krakowski: Jan Kanty Falkowski z Sambora, Tytus Eder z Nowegostawu,

Hotel Georga: Gustaw Greiner z Żółkwi, Jeromi ks. Lubomirski z Krakowa, Władysław Przybysławski z Obertyna, Oktawian Tołknut z Warszawy, Wincenty Wierzbicki z Paryża.

Hotel Langa: Henryk hr. Bułów z Żeplina, Aleksander Kostin z Czerniowiec, Stanisław i Michał Genstucknery z Schlitens w Tyrolach.

Hotel Angielski: Antoni Bohdanowicz z Matyjowic, Józef Cichocki z Piwody, Edward Jędrzejowicz z Tyczyna, Władysław Papara z Kutkorza, August Żurakowski z Horbacza, Marceli Fiedler z Lipowiec, Jakób Bittner z górnych Sarnek.

Hotel Europejski: Franciszek Fischer z Wiednia, Władysław Obertyński z Łonki, Jan Dwonak z Świrza. Julian Klein z Krakowa.

Wyjechali ze Lwowa 26. lutego 1870.

Józef Pienczykowski do Wybranówki, Józef Ohanowicz do Brzeżan, Jakób Krzysztofowicz do Załuze, August Hamilton do Brodów, Antoni Neidt do Pesztu, Frydryk Bunzl do Wiednia, Otto Riebee do Berlina. Józef hr. Drohojowski do Moskwy, Roman książe Sanguszko do Sławata, Adolf Czajkowski do Bóbrki. Mieczysław Tretter do Złoczowa, Władysław Więckowski do Tarnawy. Wiktor Błazowski do Drohobycza, Stanisław Czarnozyński do Nowosiółek. Józef Gradowski do Słociny. Michał Hofmokl do Bełza, Kajetan Rogalski do Milna, Włodzimierz Cielecki do Byszkowic. Grzegorz Smulski do Waszkowic, Aleksander Krusenstern do Królestwa.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego).

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Swieży transport
Prawdziwej
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
ze zbioru majowego 1869
poleca:

Wyśmienita
1 ft. Herbaty familijnej zlr. 3
1 ft. Melange de Moskou „ 4
1 ft. Melange de Londres „ 4
1 ft. Melange de China (żółto kwiatowa) „ 5
1 ft. Emperial (biało kwiat.) „ 5
1 ft. Congo (Czysta) „ 2
ciemno naciągająca.

Przez staranny i oględny dobór mej Herbaty, jako też przez hurtowne kupno z pierwszych źródeł jestem w możności każde żądanie zadowolnić i śmiało powiedzieć

NAJLEPSZA i NAJTAŃSZA
HERBATA
NA WAGĘ WIEDEŃSKĄ,
w handlu
Karola Bałłabana
we Lwowie.

Rozkazy z prowincji uskuteczniam natychmiast. 1299 6—12

12stündige Gährung.

Unter obigem hier abgekürzten Titel ist eine sehr zeitgemässe und bedeutenden Nutzen gewährende Schrift erschienen, welche den Käufern meiner durch die Buchhandlungen, sowie durch die (meine beständige Adresse abgebende) Administration des *Czas* in Krakau zu beziehenden, polnisch oder deutsch verfassten, Brochüren über Continuirliche Schnell-Gährungsmethoden gratis verabfolgt wird. 1466 1—1

Bis zum 8. März 1870 bin ich am schnellsten brieflich zu erreichen unter „Grzymałów poste restante.

August Hamilton.

Ortopedyczny ZAKŁAD LECZNICZY
dr. Henr. R. von Weil
dawniej w Unter-Döbling
od 1. maja 1867
w Währing
(pod Wiedniem) Stiftgasse 59.

Zwierzchność tego instytutu przebywa w samym zakładzie i prowadzi cały zarząd. Lekarskie traktowanie, wykonywane przez przełożonego instytutu, dotyczy głównie wykrzywień i skoszlawień ciała, przekształceń i zapaleń kości i stawów, skróceń i skurczeń żył, bezwładności i osłabienia muszkułów. Osobom opiekującym się cierpiącymi pozostawia się bezwarunkowa swoboda co do wyboru lekarzy doradczych.

Staranne pielęgnowanie i wyżywienie wychowańców, tak w wspólnych jak i osobnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne, wykłady nauk, języków, muzyk. — Bliższe umowy, narady, programy i warunki przyjęcia w Zakładzie. 1460 1—5

Dwa fortepiany.

Jeden w Łańcucie pod nr. 166, drugi we Lwowie, pod nr. 422¹/₄ na dole, na Cbrążczyźnie po najumiarkowańszej cenie do nabycia. 1462 1—2

Ein Kraft- und Stoffmittel,
kein Arznei- oder Reizmittel!
Wichtig für Alle, welche an Geschlechts-Schwäche leiden, ist
Dr. KOCH'S
Mannbarkeits-Substanz*)
pro Flasche 2 Gulden ö. W.
ein aus Vegetabilien und Mineralien gewonnener Ekstrakt, welcher systematisch die *Geschlächtsschwäche* bekämpft, zuverlässig verlorene Kräfte ersetzt und schon nach mehrwöchentlichem *Gebrauche* die *schrecklichen* Folgen der Selbstbefleckung und Ansteckung beseitigt.

*) *Was „J. v. Liebig's Nahrungs* (künstlicher Ersatz der Muttermilch) für Kinder, schwächliche Personen und Genesende ist, das ist „*Dr. Koch's Mannbarkeits-Substanz*" (radicale Ergänzung der Zeugungssäfte) für Schwächlinge, impotente und syphilitische Reconvalescenten *ohne Unterchied des Geschlechtes und des Alters.*

Nur direct *unter Zusicherung strengster Discretion und ohne alle Weitläufigkeit* zu beziehen durch *Dr. Koch.* Wien Harmoniegasse 9. 1461 1—4

1444 2—3

Ogier

złotogniady, siedmioletni — 15 miary 3 cale, stada Jezupolskiego, jest do nabycia w Jurowcach pod Sanokiem, ost. poczta Grabownica.

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną paryzką, która przez doświadczenie sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach chorych. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **kopahu**, ponieważ nie utrudzają żołądka, nie sprawiają nieprzyjemnego odbijania i zawierają pod tąż samą objętością większą jak inne ilość KOPAHU. Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na przedmieściu St. Denis Nr. 78 i w głównych aptekach za granicą, gdzie można dostać także WIZYKATORJE ALBESPEYRES, we **Lwowie** w aptece pana *Piotra Mikolascha*, w Brodach w aptece Michała Kullaka. 1017 8—20

Francuskie kamienie młyńskie



(prima Qualität)

z najlepszego materjału, wyrobu La Ferté sous Jouarre, poleca we wszelkich wielkościach, pod zaręczeniem za prawdziwość i trwałość po najtańszych cenach.



J. OSER,
Mühlsteinfabrik, Krems an der Donau.

1410 2—3

Aparat Gorzelniany.

Zarząd dóbr hrabstwa Tarnowskiego w Gumniskach, ma do zbycia, miedziany mało używany aparat gorzelniany. 1411 3—3

Bliższej wiadomości udzieli **Wny Zajączkowski**, budowniczy w Tarnowie

Samuel Kryss

ajent komis. zleceń przy trans. bydła w Oświęcimie,

podaje pp. kupcom i właścicielom do wiadomości, że podług najnowszego zaprowadzenia, woły wprost do Wiednia transportowane, muszą być w Oświęcimie karmione, i wozy pociągowe zmieniane, z tego też względu, upraszam pp. kupców i właścicieli, ażeby zawczasu u mnie potrzebną ilość karmy zamówili, oraz i ilość wagonów oznaczyli — gdyż bez zamówienia nie byłbym może w stanie na prędce zadosyć uczynić żądaniom.

W końcu muszę dodać, iż podczas ostatnich wypadków w Oświęcimie, nie brałem żadnego udziału.

Adres: **Samuel Kryss**, Vieh-Commissions-Agent in **Oświęcim.** 1436 3—3

J. Z. Ujhelyi,
Dentysta.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, że zatem jest w stanie nietylko uskuteczniać operacje zupełnie bez bolu, tudzież sztuczne uzupełnianie ze złota, platyny i kauczuku (szczęki wulkanitowe) w najkrótszym czasie z wszelką elegancją i nie dorozróżnienia od prawdziwych, a do użycia zupełnie użyteczne sporządzić, lecz też zniżył ceny w sposób taki, iż nawet mniej zamożnym uczynił przystępnemi, by korzystać mogli z tych dobroczynnych wynalazków.

Mieszka przy placu Halickim naprzeciw kawiarni Müllera. 1343 3—3



Niemasz już otrucia
trucizną na szczury!

SZCZURY,

myszy, myszy polne, łasice i krety wraz z ich plemieniem, przez zastosowanie prostej, wszędzie łatwo znajdującej się pod ręką przez każdego mogącej być użytą c. k. uprzyw. nowowynalezionej metody, prawie nic nie kosztującej, bez trucizny w jednej chwili **pewnie i gruntownie wytępia się.** Gruntownego, jasnego i łatwego do pojęcia objaśnienia sposobu wytępiania wzmiankowanych pstników, udzielają niżej podpisani za **2 zlr. w. a.** honorarium.

Lipska *Illustrirte Zeitung* z d. 25. kwietnia 1868, w swej części politechnicznej przy wyjawianiu swego zdania o tym c. k. patentowanym wynalazku, pomiędzy innemi mówi, że ta metoda „głównie z tego powodu zasługuje na zalecenie, że przy zastosowaniu jej nie potrzeba posługiwać się żadną trującą lub w ogóle niebezpieczną substancją." Nowy sposób jest prosty, i przez każdego łatwo i bez niebezpieczeństwa wykonalny, prawie bez kosztów, a jednak najlepiej skutkujący.

Zamówienia uskuteczniają się z wszelką gotowością. 1307 5—6

REISS & SOHN,
chemicy i posiadacze wielu c. k. wyłącz przywilejów w **PESZCIE**, **Stephansplatz Nr. 4 (Węgry.)**

NB. Metoda ta udziela się tylko za frankowanem przesłaniem honorarium, ponieważ poczta listowych przesyłek za pobraniem nie przyjmuje. **Korespondencja w języku niemieckim**

PASTA
ŻKODEINY-TOLU DU
(Balsamum Tolutanum)
PATE Dr. Zed

Leczy nieżyt, Suche kaszle, Grypy, irrytacye piersiowe i płuc i koklusze.

W PARYŻU
Ulica Drouot. 15.
We *Lwowie*, P. MIKOLASCH.
W *Krakowie*, TRAUCZYŃSKIEGO
W *Brodach*, P. KULLAK.

PAPIER RIGOLLOT
do Sinapizmów

w Paryżu na ulicy Vieille du Temple, 26.

Przyjęty w szpitalach paryzkich cywilnych i wojskowych, jak również w szpitalach cesarskiej marynarki. Sinapizmy te konserwują się bardzo długo, sprawiają skutki rychłe i niezawodne. 1027 12—12

Dostać można w aptekach: we Lwowie u p. Piotra Mikolascha, w Brodach u p. M. Kullaka, w Krakowie u p. Trauczyńskiego.

Ma 50 składów

Przesyłki z Czerniowiec franco.

Kraków Paczki ćwierć-funtowe, puszki blaszanne i jedwabnou u St. Zahwadzkiego.

Kilachta f. ros. zlr. 3, 4, 5. Deserowa 8, 15.

Bukowina

HERBATA

Galicja

Lwów Paczki ćwierć-funtowe, puszki blaszanne i jedwabne u Jaskiego.

Czerniowce f. ros. zlr. 3, 4, 5. Deserowa 8, 15.

Dom Zleceń Rolników

1390 2—3

Ma 50 składów

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie
Szczurów i Myszy
za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy. **Cena flaszeczki 50 cnt.**

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego, A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jawornickiego*; w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna i H. Koyi.* 1122 11—11

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bolu.

BÓL ZĘBÓW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 1180 13—4

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha
w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 18.

Cierpiących na piersi i SUCHOTNIKÓW

od lekarzy opuszczonych, pielęgnuje za pomocą środków domowych

ADAM CIELESKI
w Jarosławiu, 1344 4—6

gwarantując za wyzdrowienie w początkach suchot, w bardzo zadawnionych sprawuje wielką ulgę i życie na lata przedłuża.

ELIXIR od bolu ZĘBÓW.
Dr. J. V. BONN,
Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867.

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. — Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1.25 i 2 franki. 1171 8—15

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

1445 2—2

Ekonom

dobry rolnik opatrzony chlubnemi świadectwami lub rekomendacją, znajdzie zaraz umieszczenie; — zgłosić się osobiście. **Teatr nr. 27.**

Realność pod nr. 182

w dobrym stanie jest do sprzedania wraz z ogrodem z wolnej reki. Bliższą wiadomość powziąść można pod literami: W. J. w Przemyślanach. 1446 2—3

Apteka A. Berlinera (przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie. poleca sławny

SYROP PAGLIANO

z Florencji, którego właśnie świeży transport prosto z Florencji otrzymała, jako środek niezawodny w słabościach hemoroidalnych, i w ogóle na wszystkie pochodzące z nieczystości krwi. 1399 2—6

Niniejszem potwierdzam, że aptekarz A. Berliner we Lwowie odemnie sławny syrop sprowadza.

Hironimus Pagliano, Profesor z Florencji.

Oraz poleca ta apteka prawdziwe

Pigulki Moryzona, które wprost od Moryzona z Londynu sprowadza.

Dla posiadaczy koni i gospodarzy wiejskich.
Głosy o wyrobach weterynarskich Kwizdy.

Urzędowe pismo *Wiener Ztg.* ogłasza następujące sprawozdanie dr. Stojanovic z Bukaresztu, o praktycznej wartości proszku Korneuburgskiego dla bydła: Sława, jaką się szczyci proszek Korneuburski dla bydła w Bukareszcie i księstwach Naddunajskich, jest powszechną, jednakowoż dla wygórowanego cła, nie może się rozpowszechnić. Nasi weterynarze, pomimo że są niepostępowymi, uznają jednak po zrobionych doświadczeniach, że proszek Korneuburski dla bydła zajmuje pierwsze miejsce, jako środek prezerwatywny i leczniczy, a zapisywanie recept na słabości u zwierząt, nie odnosi żadnego skutku. Proszek Korneuburski jest przeto skarbem w umiejętności weterynarskiej, gdyż leczy się nim różnorodne słabości. Panu F. J. Kwiździe należy się za wynalezienie tego środka wielka zasługa.

Do pana F. J. Kwizdy w Korneuburgu!

Stwierdzając odbiór przesłanych mi 3 szkatułek pigułek dla psów, które zadawałem moim psom legawym z najlepszym skutkiem — upraszam pana, odwrotną pocztą przysłać mi jeszcze 5 pudełek pigułek dla psów.

Z uszanowaniem

Mähr. Trübau 11. sierpnia 1869. **Dr. Pokorny**, adwokat.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha, apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Torosiewicza) St. Jekiel, J. Piepes; w Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. Panowie gospodarze, życzący sobie nabywać powyższe artykuły prawdziwe i niesfałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu." 1120 1—1

Boskie błogosławieństwo u Kohna w Wiedniu!!

Kantor izby wymiany giełdowy i loteryjny.

Izba wymiany.

Kupuje i przedaje wszelkie gatunki efektów państwowych przemysłowych, monety złote, i srebrne, zlecenia do lokowania kapitałów, zamiany kuponów i udziela wiadomości potrzebnych.

Kantor loteryjny.

Losy i promesy na wszystkie ciągnienia, 20 częściowe kwity udziałowe na losy państwowe z r. 1864 po 8 zlr. na losy kredytowe po 10 zlr. Przez zakupno takiego losu udziałowego gra właściciel zaraz na 20 część kwoty, wyrażonej na tym losie i złożonym u nas, przezco staje się takowy los własnością w 20 części. Te losy udziałowe kupujemy na powrót po dziennym kursie.

Interesa giełdowe.

załatwiamy za złożeniem wkładki około 500 zlr. na każde zamknięcie giełdy tj. około 5.000 zlr. rzetelnie i wprost bez pośrednictwa senzala giełdowego. Prolongacje najtaniej. Otrzymany zysk wypłacamy natychmiast bez wszelkiego potrącenia. Przeciąg spekulacji zależy od strony. Program bezpłatnie. Bliższe wiadomości na zapytania pisemne i ustne. 1387 3—20

Józef Kohn & Comp.
Wechsler. Wien, Stad, Schottengasse Nr. 6.

Wiedeńskie
Towarzystwo Izby Wymiany
z kapitałem akcyjnym 3 miliony zlr.

kupuje i sprzedaje effekta państwowe i przemysłowe, losy, monety złote i srebrne, promesy na wszystkie ciągnienia, załatwia sprawy wekslowe i listów kredytowych (przekazy) wystawione na wszystkie znaczniejsze miejsca Europy i Ameryki, tak na rachunek tutejszych giełd, jakoteż na zagraniczne najrzetelniej. —

Wiener Wechselstuben-Gesellschaft,
Wiedeń, Graben Nr. 8.

1379 4—24

14 lat powodzenia we Francji; 27 medali.



Mastyks czyli Kit p. Lhomme-Lefort.

Jedyny, jaki przyjęty został na wystawie powszechnej w roku 1867; uznany za najlepszy przez wszystkich ogrodników we Francji. - **Do szczepienia drzew na zimno i do zagajania ran na drzewach i na wszelkich krzewach.** (Do zastósowania go dostateczny jest nóż lub łopatka.) Fabryka w Paryżu nr. 162 rue de Paris, Belleville Paris; we Lwowie dostać można jedynie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego. 1333 4—10

W Wiedniu am Graben Nr. 3.
KELLER i ALT,
sprzedają
po wszelkich cenach możebnych
z powodu odstąpienia swojego lokalu austrjackiemu centralnemu bankowi — wszystkie swe zapasy najwykwintniejszych
ubiorów męzkich i futer,
upraszają przytem szan. publiczność, ażeby przez najmniejsze kupno się przekonała, że u nas suknie
prawie nic nie kosztują
i polecają 1043 21—?
ubrania balowe i salonowe,
surdut lub frak, pantalony i kamizelkę
po 24 zl. 50 cnt.
SURDUTY ZIMOWE
w najlepszym gatunku 8 zlr.
Futra do podróży
podszyte baranami lub lamowate szopami. 40 zlr. szopy po 75 zlr.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersi i plecó w), objętości stanu (dokoła korpusu), długości troku (od samego troku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wyłożenie szanownych zleceń, gdyż uny jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakichkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnien, właściciele składu sukni w Wiedniu Graben Nr. 3. zum „Stock im Eisen."

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.